Nr. 278. We Lwowie, Środa dnia 2. Grudnia 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: **kwartalnie** 3 złr 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Niedz.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji ***Gazety Narodowej*** przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Na cztery miesiące tj. od 1. grudnia b.r. do końca marca 1869 **6 . 70** „
Kwartalnie . . . . . **5 . — .**
miesięcznie . . . . . **1 . 70 .**

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . . . — . **35** cnt.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:
kwartalnie . . . . . **3 . 75 .**
miesięcznie . . . . . **1 . 30 .**

Przedpłatę przyjmuje się ***tylko*** od ***1.*** i ***16.*** każdego miesiąca.

Na prowincję tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować na *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** t.j. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty.

Również upraszamy **o ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty** dla unikuienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Lwów dnia 2. grudnia.

(Nowy gabinet w Rumunii; zwycięztwo p. Beusta.— Sprawa narodowości w węgierskiej Izbie niższej; przyjęcie projektu Deaka; ustąpienie 24 posłów z sejmu. — Ścięcie w Rzymie. — Republikanie hiszpańscy.)

W mowie tronowej książę Karol rumuński zapewniał, iż stosunki rządu Rumunii z wszystkiemi dworami są jak najlepsze, a we dwa dni później już z powodu tych jak najlepszych stosunków ministerstwo Bratiana musiało ustąpić a książę zniewolony był powołać innych ministrów, aby zażegnać niechęć zachodnich mocarstw i Austrji. Dopokąd te mocarstwa stanowczo nie wystąpiły przeciw polityce Bratiana, to w Izbach rumuńskich znachodził większość po swej myśli. Skoro zaś tylko powstała obawa zawikłań zewnętrznych, większość sejmowa obróciła się przeciw niemu. Jakoś owa mająca się utworzyć stutysięczna armia rumuńska nie bardzo wiele otuchy dodaje Rumunom. Widać także, iż rząd rumuński za prędko wymknął się naprzód, więc teraz na sygnał, dany z Berlina i Petersburga, musiał przystąpić do odwrotu i czekać będzie, aż znowu nie dadzą mu rozkazu powtórnego wystąpienia. Nowe ministerjum będzie zapewne tylko tymczasowem, dopokąd nie przyjdzie pora znowu na pana Bratiana. Kto wie, czy nowe ministerstwo nie będzie dalej prowadzić rozpoczętego przez Bratiana zbrojenia, tak, że tylko firma byłaby zmieniona, dla chwilowego uspokojenia mocarstw zachodnich, Turcji i Austrji.

Na razie zmiana ministerstwa w Bukareszcie jest jednak zwycięztwem, jakie odniosła polityka pana Beusta, jest niejako skutkiem ogłoszenia czerwonej księgi austrjacko-węgierskiej i interpelacji, wniesionej w węgierskiej delegacji.

W Izbie węgierskiej zakończyły się rozprawy nad ustawą o narodowościach. Projekt centralnej komisji, nieuwzględniający prawie zupełnie niemadiarskich narodowości w Węgrzech, odrzucono jednogłośnie; projekt mniejszości, żądający nowego podziału politycznego Węgier, i domagający się dla narodowości niemadiarskich pewnej autonomii narodowej, również odrzucono, a przyjęto projekt Deaka, który pośrednią idzie drogą, autonomii narodowej wprawdzie nie uznaje, lecz w gminie i komitacie zawiera obszerniejsze uznanie narodowości.

Gdy uchwalono w sejmie projekt Deaka wziąć za podstawę specjalnych rozpraw, 24 posłów rumuńskich, serbskich, słowackich, saskich, ruskich, złożyło oświadczenie, że w rozprawach dalszych udziału nie wezmą i wyszli z sejmu. Tylko 4 posłów niemadiarskich pozostało w Izbie. Na wniosek Deaka sejm uchwalił oświadczenia protestujących nie zapisywać w protokole.

Myśl wydzielenia Słowaczyzny, Rusi węgierskiej, Rumunii siedmiogrodzko-węgierskiej, Wojewodiny serbskiej, i nadania im obszerniejszej autonomii, podniósł i popierał pierwszy Bach, a za tym przykładem szedł Schmerling. Bach czynił to dla rozbicia Węgrów i złamania ich oporu, Schmerling dla zmuszenia Węgrów do przyjęcia ustawy lutowej. Gdy ani Bach ani Schmerling nie zdołali temi robotami osiągnąć zamierzonego celu, a później Belcredi i Beust odstąpili zupełnie od tej polityki i zawarli ugodę z Węgrami, nie mógł już rząd wiedeński prostem wezwaniem podburzonych poprzednio narodowości, przywieść je do spokojnego zachowania się. Opuszczeni przez rząd Słowacy, Rusini, Rumuni i Serbowie szukali w innych związkach pomocy. Odezwały się silnie sympatje i agitacje moskiewskie, jednak nietylko nie dopomogły im w dążeniach narodowościowych, lecz tem więcej zaszkodziły.

Ścięcie dwóch politycznych skazańców, Tognettiego i Montiego w Rzymie, fatalne wrażenie zrobiło w całej cywilizowanej Europie. Już mniemano, że będą ułaskawieni, już był nawet papież jednego ułaskawił, lecz powiodło się kardynałowi Antonellemu wyjednać cofnięcie ułaskawienia. Daremne więc były wstawiania się za skazańcami znakomitych książąt kościoła i posłów obcych dworów.

W Hiszpanii ruch republikański rozwija się bardzo energicznie, skoro się przekonano, że rząd tymczasowy dąży wszelkiemi siłami do ogłoszenia monarchii. Wątpić jednak można, czyli republikanie zdołają za sobą pociągnąć większość narodu. Wprawdzie młody Don Karlos dał polecenie stronnikom swym głosowania za republiką, gdyż w razie ogłoszenia rzeczypospolitej, spodziewa się prędzej dojść do tronu, niż w razie wyboru innej dynastji. Lecz karliści nie są tak liczni, aby w połączeniu z republikanami mogli stanowić większość.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Petersburg 27. listopada.

(α. β.) Timofiejew był nie ostatni, pochowany za zaświadczeniem, że umarł skutkiem choroby, chociaż był zamordowany. Pod samą Moskwą na drodze znaleziono zwłoki studenta Pieczugina, podobnież zamordowanego. Zjechała komisja i zaświadczyła, że umarł nagłą śmiercią, ale nie zamordowany. W półtora miesiąca powstaje wieść o zamordowaniu ucznia wszechnicy i o znalezieniu go do naga odartego. Wysłana nowa komisja stwierdziła słuszność pogłosek.

Aby zaś poznać, czem do dziś dnia jest śledztwo i sądownictwo w Moskwie, popatrzmy na kilka najświeższych wypadków. Sąd petersburgski rozpatrywał sprawę Rybakowskiej o zabójstwo Leichfelda. Rybakowska była uwiedziona przez Leichfelda i z nim jakiś czas żyła. Kochanek, należący do brukowców wielkich miast, sprzykrzył sobie ofiarę i zaczął się naigrawać z jej uczuć, postanowiwszy ją porzucić. Na pijanej uczcie naigrawając się z miłości dziewczyny uwiedzionej, oburzył ją i doprowadził do rozpaczy. Strzeliła do niego i Leichfeld w 11 dni od rany umarł. Uwięzili Rybakowską, zaczęło się śledztwo. Chociaż ranny żył 11 dni i był wciąż przytomny, sędzia śledczy jednak nie raczył czyli nie uznał za stosowne wypytać go o przyczynę morderstwa. Niezapytano nawet, dlaczego on leżał nagi, kiedy weszła policja, gdy tymczasem wiadomo było, że był w koszuli, gdy strzelono do niego.

Rybakowska tłumaczyła się, że trafiła go przypadkiem, chcąc strzelić do pieca. Dowodów na poparcie jej twierdzeń nikt nie chciał nawet przyjąć na uwagę, a chociaż sama się przyznała do wystrzału, jednak siedziała w więzieniu 2 lata i 11 miesięcy, zanim do sądu ją zawezwano. Przypuściwszy, że nie przypadkiem, ale naumyślnie Rybakowska zabiła kochanka, to i wtedy jest to okropne barbarzyństwo, kobietę uczciwą, uwiedzioną przez miejskiego rozpustnika, który sprzykrzył sobie istotę, co poświęciła dlań wszystko, karać 10 latami ciężkich robót, za to, że w chwili prawdziwej rozpaczy i przy naigrawaniu się z jej miłości, może egzaltowanej, widząc zabitą swą przyszłość i swe nadzieje, słowem, znalazłszy się naraz w kale ulicznym — zadaje śmierć istocie ukochanej, a tak brudnej, podle szydzącej ze złamanej moralnie dziewczyny. W śledztwie nie zwrócono uwagi na nic, co by mogło wykazać okoliczności łagodzące, i ani jeden z sędziów przysięgłych nie znalazł żadnych łagodzących okoliczności, zadowolnili sumienie wmawianiem w siebie, że dopełniają srogości prawa na zhańbionej.

Ważniejszy jest wyrok sądu pokoju w Łudze. Obwiniony był student Gosiew o szerzenie przewrotnych zasad między ludem i o podburzanie starszyzny włościan powiatu Ługa do sprzeciwiania się władzy. Sąd składał się z samych właścicieli ziemskich i kupców. Niczem nie można było dowieść, by Gosiew szerzył antispołeczne zasady i był wrogiem społeczeństwa lub namawiał do rzezi, zachęcał wójtów do niedogadzania stanowym i sprawnikom. Jednak na samą wzmiankę przewrotu społecznego i zachwiania pojęć własności powstał między sędziami przysięgłymi popłoch tak wielki, że postanowili dać przykład srogości i Gosiewa wyprawili na 12 lat ciężkich robót „za podburzanie ludu.“ Dziennikarstwo moskiewskie na to się oburzyło. Dostatecznych dowodów do skazania na tak wielką karą nie było, a ten wypadek, że na 27 obwinionych w najrozmaitszych sprawach kryminalnych sędziowie przysięgli uznali tylko jednego niewinnym, dowodzi, że oni są srożsi i mniej w rzeczy wchodzą, niż dawniejsi czynownicy.

I nie dziw, że takie trafiają się wybryki. Sędziami pokoju bywają ludzie różnych klas, oświatą i nauką nie grzeszą wcale, a przecież od nich zależy najzupełniej zawyrokować samowolnie o słuszności lub niesłuszności obwinienia. Przy dzisiejszym stanie oświaty w Moskwie, naturalnie że ciemne sądy, złożone z mużyków, kacapów i dymisjonowanych czynowników, raczej powodują się słowami prokuratora, niż sumienną rozwagą i rozumem. Sądy przysięgłych bywają szkołą dla ludu, ale po dziś dzień popełniły niemniej złego od sądów czynowniczych. Dopiero za kilka lat, gdy pierwiastek słowiański wyborów i sądów sumiennych zostanie zastosowany do gminu, lud cały dójdzie do posiadania już wykształconych sędziów i sprawiedliwość nie ulegnie przekupstwu żadnemu. Musimy ubolewać, że dotąd Litwie i Rusi nie dano takich sądów. W Kijowie mają zaprowadzić sąd taki, ale sędziowie mają być z góry zamianowani przez rząd, bez wyborów. Czem będzie ten dziwaczny trybunał, łatwo zgadnąć. Będzie to jeszcze jedno bióro do wytępiania Polaków, żydów; celem jego zachęcić do wytrwałości moskiewską ludność napływową, a wytrwa-

Nasi w więzieniu Tobolskiem.

(*Z luźnych kart pamiętnika zbiega ze Sybiru.*)

Do podwórza szpitalnego (w więzieniu tobolskiem) przytykają z obu stron, jak już rzekliśmy, inne podwórza, poprzegradzane murem. Tworzą one z zabudowaniami przynależnemi niejako osobne więzienia. Bramy czerwono pomalowane, opatrzone u góry czarnemi tablicami o białych napisach, łączą je pomiędzy sobą. Otóż po prawej stronie owego głównego dziedzińca przed szpitalem znajdują się dwa takie podwórza, z których pierwsze małe, nosi nazwę *dworjanskij dwor* (podwórze szlacheckie), drugie zaś, wielkie, *chołostoj posielenskoj dwor* (podwórze dla posieleńców nieżonatych). Ostatni ten dziedziniec przegrodzony jest murem na dwie połowy, także połączone bramą, i mieści budynek bezpiątrowy, ciągnący się wzdłuż całego dziedzińca tuż przy zewnętrznej ścianie więzienia. W tymto budynku, ozdobionym na obydwóch końcach gankami na słupach murowanych i zaopatrzonym w wielkie okratowane okna, mieszczono w latach 1863, 1864 i 1865 bezżennych Polaków, pędzonych do robót w kopalniach lub fabrykach (*zawodach*). W ogóle znajdowali się w więzieniu tobolskiem tylko tacy polityczni przestępcy, którzy ostrzejsze mieli wyroki. Idący na zaludnienie lub mieszkanie, zajmowali dla braku miejsca koszary w niższej części miasta, czyli na takzwanym *Padole*.

Budynek ten więzienny niema nic odrażającego. Owszem wielkie, w żelazne sztaby opatrzone okna i ganki, o których wspominaliśmy, nadają mu podobieństwo do domu mieszkalnego, a podobieństwo to uderza najbardziej wtedy, kiedy przybywa się tu z podwórza *kajdannego*. Wyniesiony ztamtąd mimowolny smutek i niewytłumaczona jakaś lękliwość, ciężąca kamieniem na piersiach, nikną każdą razą u wchodu do tej części więzienia — zdaje ci się, jakobyś był bliższym wolności. Naprzeciw tego głównego zabudowania, w drugiej połowie dziedzińca przypierają do ściany, oddzielającej podwórze kajdanne, dwa mniejsze domki, z których jeden służy za łaźnię więzienną, drugi za piekarnię.

Była może siódma godzina rano, gdy Jan w odzieniu chorych i Władysław weszli na pierwsze podwórze „nieżonatych“.

— Tu trochę weselej, niż tam u ciebie, mówił Jan, zmierzając wprost do ganku, wznoszącego się naprzeciw bramy.

— Ta, to poniekąd do wytłumaczenia; stan umysłowy odpowiada zazwyczaj wrażeniom, jakie nas dochodzą z zewnątrz... Ale czy ty mnie chcesz zaprowadzić do kaźni?

— Sądziłem, że się napijemy herbaty...

— To za wcześnie Janie. Ot przejdźmy się chwilkę po świeżem powietrzu, którego potrzeba okropnie mi się czuć daje po nocy, spędzonej śród takiej atmosfery, jak tam u nas.

— W naszych kaźniach jest powietrze znośne, mimo że ludzi dosyć. U nas wyższe pułapy... Ale kiedy sobie tego życzysz, to służę ci. I obaj zaczęli się przechadzać po pustym dziedzińcu.

— Powiedz mi Władysławie, zapytał Jan po chwili, gdzie mieszkałeś gdy cię tu przywieziono w r. 1861?

— Oto w tym domku, odparł Władysław, wskazując na budynek, należący do podwórza szlacheckiego, który się stykał pod kątem prostym z zabudowaniem głównem dziedzińca, służącego do przechadzki.

— Aha, w tych małych pokoikach, gdzie nasza magnaterja siedzi?

— Tak, miałem tam wspólną celę z Michajłowem, którego wysłano w r. 1861 z Petersburga do katorgi.

— To ty znasz Michajłowa? Proszę cię, powiedz mi, co sądzisz o tym człowieku? Moskale zrobili sobie z niego bożka — czy wart on tego?

— Ot wiesz, ja się wcale nie dziwię Moskalom. Michajłow, uważany z ich stanowiska, był rzeczywiście człowiekiem niepospolitym. Gdzieindziej znikłby naturalnie niepostrzeżenie, ale w Moskwie musiał wzbudzić podziw. Już to jedno, że urodzony z księżniczki i pochodząc ze starej szlacheckiej rodziny, należał jednak ciałem i duszą do partji postępowej, daje mu jako Moskalowi wszelkie prawo do uznania i szacunku. Zresztą to, że Moskale zrobili sobie z niego, jak ty mówisz, bożka, powinno i nas cieszyć, bo jest bardzo jawnym znakiem, że zaczynają przychodzić do rozumu. Uwielbianie ludzi, oponujących carowi, jest dowodem, że istnieją podobne chęci u ogółu, jest świadectwem zarodku rewolucyjnego.

— Ho ho, jak ty galopujesz Władku! W Moskwie do niej daleko.

— Nie tak jak ci się zdaje, zwłaszcza gdy weźmiesz to na uwagę, że tam nie potrzebują rewolucji narodowej, aby zmienić postać rzeczy. Pałacowa rewolucja wystarczy na wszystko, a o tę jak w każdym despotycznym rządzie, bardzo łatwo u Moskali.

— To i cóż ztąd wyniknie? Zastąpią jednego tyrana drugim, jak to już nieraz robili. Ja znam ich dobrze. Gdzieby oni się obeszli bez pałki!

— Ty znasz wojsko, boś był oficerem, lecz nie znasz młodszego pokolenia. Ot ja ci opowiem historję Michajłowa, a ujrzysz, że rzeczy się mają trochę inaczej.

Jan ruszył tylko ramionami, ale słuchał dalej nie przerywając.

— Zapewne ci wiadomo, prawił Władysław, że w moskiewskiem piśmiennictwie wystąpiły dość wybitnie w ostatnich czasach dwa obozy: jeden, mający swe ognisko w Moskwie, a drugi w Petersburgu. Do pierwszego należą idealiści starej daty, *retrogrady* (reakcjoniści), konserwatyści, z Katkowem, Leontiewem, Aksakowem, Pogodinem i innymi na czele. Organami ich: *Russkij Wiestnik, Domasznaja biesieda, Moskowskije* i *Russkije Wiedomosti*, — do drugiego liczą się realiści, postępowcy, z swymi przywódzcami Niekrasowem, Czerniszewskim, Michajłowem, Kostomarowem, Antonowiczem, Pisarewem i t. d. Z tych ostatnich wszyscy prawie pisują w *Sowremiennniku* lub *Russkiem Słowie*.

Dla sceptycyzmu i zasad socjalistycznych nazwano ich także nihilistami. Musiałeś już słyszeć o nich nieraz, to i znasz ich trochę. Otóż do nich to należał Michajłow. W roku 1860 będąc współpracownikiem *Sowremiennika* i pełniąc obowiązki docenta na wszechnicy petersburgskiej, napisał proklamację „do młodego pokolenia“, która w samym Petersburgu rozeszła się coś w 4.000 egzemplarzach, między najrozmaitszemi warstwami narodu — nie pominięto nawet carskiego pałacu.

— A to jakim sposobem?

— O, to pocieszna historja. W dzień pojawienia się proklamacji przypadał właśnie w pałacu zimowym *carskij wychod*, to jest, jak wiesz, car był z całym swoim dworem obecny najprzód w kaplicy, a potem przyjmował w salonach. Jak zwykle podczas takich wystąpień, tak i wtedy uporządkowano w szeregach w jednym z salonów szkołę paziów i kadetów podobno, a kiedy cała zgraja t. j. senat, rada państwa, jenerałowie, adjutanci i t. d. poszli za carem do nadwornej kaplicy, kazano tam iść i młodzieży. Cerkiew była natłoczona. Podczas przedługich obrzędów greckiej mszy pontyfikalnej, znudzili się staruszkowie z senatu, rady państwa i podeszli jenerałowie, i nuż drzemać jeden po drugim. Owóż te dy zaczęli się wściskać między tłumy niektórzy z kadetów i paziów, którzy mieli w kieszeniach po kilkanaście egzemplarzy proklamacji Michajłowskiej i wsadzali komu się tylko dało po egzemplarzu do kieszeni. Najwięcej naturalnie dostało się drzemiącym. Po skończonej mszy wszyscy wrócili na pokoje, a szkoły, przysłane tylko dla dekoracji, odprawiono do domu. Podczas owego oryginalnego rozdawania, udało się tam jakoś jakiemuś paziowi włożyć jedną proklamację także do kieszeni w. księcia Mikołaja, młodszego brata cara, który ją w salonie wyciągnął wobec wszystkich zamiast chustki i naiwnym wykrzykiem zdziwienia zwrócił uwagę cara. Możesz sobie wyobrazić, co się działo wówczas w sali. Każdy sięgał do kieszeni, i każdy niemal spotykał taką proklamację. Nikt jej naturalnie nie pokazał, a carowi, który odebrawszy ją synowi, zaczął w głos czytać, jakiś dygnitarz nie dał dokończyć. Dodaj do tego, że w proklamacji owej było wezwanie do wyrznięcia całej rodziny carskiej, a będziesz miał wyobrażenie, jaką złością rząd zakipiał ku jej autorowi.

Dziwi cię to, a jednak czystą jest prawdą, bo prócz tego, że Michajłow, który mi to sam opowiedział, jest wcale wiarogodnym człowiekiem, słyszałem tosamo z ust pewnego oficera gwardji, który był obecny całej tej scenie i którego za jakieś tam liberalne słówko wysłano na stepy kirgizkie. Podczas ostatniego pobytu w Omsku spotkałem się z nim w pewnem towarzystwie między osobami, któreby mu mogły łatwo kłam zadać, gdyby był mówił nieprawdę.

Otóż możesz ztąd wnioskować, jak dalece nurtują w Moskwie zasady rewolucyjne, kiedy coś podobnego stać się mogło. I pomnij, że się to działo za pomocą najbliższego otoczenia cara, t. j. paziów....

— O tak, tak — mówił dalej Władysław — wielu ludzi niema wyobrażenia o ilości palnego materjału w Moskwie. Prawda, że niewytrawny jeszcze ten materjał, — ależ jak się zapali kie-

łość ta objawi się rozpustnem targaniem się na spokój znienawidzonych krajowców.

Kuratorami szkółek ludowych czyli elementarnych w imperjum są popi lub wyznaczani są przez ziemstwa, gdzie takowe istnieją. Wedle *Odesskiego Wiestnika* zdarzył się w Odessie następujący wypadek. Kuratorem był jakiś kupiec. Nauczyciel potrzebując dla szkoły papieru i książek, udawał się doń kika razy, prosząc go, by wziął u Rady odpowiednią sumę. Podawał nawet rachunki, czego mu potrzeba do należytego prowadzenia prac szkolnych. Kupczyk oburzał się niezmiernie na podobnie znchwałe przedstawienia. I gdy razu pewnego nauczyciel przyszedł z przedstawieniem potrzeb szkoły, kupiec go wyłajał od ostatnich słów. Na uwagę zaś, że powinienby być trochę grzeczniejszym, kazał mu wyjść za drzwi. Nadto tak silnie poczęstował na uczyciela kułakiem w kark, że ten wśród białego dnia na jednej z głównych ulic padł i potłukł sobie głowę o kamienie. Nauczyciel podał prośbę do Rady szkolnej i ziemstwa, ale przez kilka miesięcy żadnej odpowiedzi nie otrzymał. Nie dość tego; jakby najgrawając się, kurator zaczął zachodzić do szkoły i dokuczać nauczycielowi, a przez innych kazał powiedzieć, że m a p i e n i ą d z e i n i e b o i s i ę n i c z e g o; jeżeli zaś p. nauczyciel się zgodzi nie robić dalszych skandałów, to mu zresztą zapłaci jakie 100 lub nawet 120 rubli. Obżałowany się nie zgodził. Wypadek ten, o ile dowodzi braku uszanowania dla tych, co kształcą lud, o tyle z drugiej strony odsłania brud społeczeństwa, w którem przy pieniądzach można zrobić wszystko bezkarnie, i gdzie cześć i honor osoby biednej to nic innego, jak tylko pewna nader ograniczona suma pieniędzy, rzuconych za zniewagę i krzywdę.

Gdy tak kupczyki traktują nauczycieli w Odessie, w Wilnie Potapow wydał nowy okólnik, zabraniający używania w korespondencji rodzimych nazw wiosek, miast, uroczysk i t. p. Potrzeba używać koniecznie nazw, jakie zostały nadane przez „oświecicieli“ naszych, wydrukowane w *Wileńskim Wiestniku*. Władze policyjne i sądowe otrzymały rozkaz nieprzyjmowania wcale papierów, w których nazwy nie są urzędowe. Gdyby więc pisał kto prośbę do gubernatora i użył wyrazów: Kowno, Wilno, prośba pozostanie nieuwzględnioną, bo teraz kazano nazywać: Kowna, Wilna i tp.

Ciekawą jest statystyka żebraków w Moskwie. *Charkowskija gub. Wiedom.* podają następujące data. W 39 dekanatach tej gubernii jest 2.316 żebraków uznanych, a w samym Charkowie 700, zatem przeszło 3.000 rejestrowanych. Nadto jest jeszcze przeszło 1000 żebrzących, ale niezapisanych żebraków, tudzież przeszło 1000 *zachożych* (z innych guberniij przybywających). Ogółem więc jedna gubernia posiada przeszło 5000, tj. wypadnie jeden żebrak na 320 ludzi. Coś podobnego nigdzie nie napotykamy.

Ale ta olbrzymia cyfra nie zastrasza *carosławców*. Po co im suszyć mózgi nad zaradzeniem szerzeniu się tego proletarjatu w krainie, najżyźniejszej w Europie! Oni mają bardziej ważne sprawy. Oto obecnie wznoszą na Pradze koło Warszawy cerkiew prawosławną, która pochłonie conajmniej pół miliona rubli, a wznoszą tam, gdzie nie będzie nawet parafian, chyba sołdaci wojsk tam rozmieszczonych. Zamiast zaprowadzenia stowarzyszeń pracy i ułatwienia odbytu wyrobów, wolą zakładać w Zabranym kraju bractwa prawosławne, zapewne dlatego, że ukazami carskiemi zabroniono bractw kościelnych katolikom i innym, że zniesiono kahały i bractwa starozakonne. Dziś w 6 Zachodnich guberniach już jest 187 prawosławnych bractw. Wkrótce może i pozabierane klasztory katolickie osadzą paskudztwem czerńców moskiewskich i „oczyszczoną Litwę od ciemnoty mniszej katolickiej“ pokryją hordy cywilizowanych wyrzutków, mnichów prawosławnych, i tysiące bractw wypleniających inne wyznania. Piękna perspektywa się uśmiecha!

Czynności Rady państwa.

56. posiedzenie Izby panów z d. 27. listopada.

Przewodniczący ks. C o l l o r e d o - M a n n s f e l d; na ławie ministrów: T a a f f e, P o t o c k i, H e r b s t, B e r g e r i G i s k r a; jako komisarze rządowi: radca sekcji R o h r i pułkownik H o r s t.

Początek posiedzenia o godz. 11.

Po załatwieniu mniejszej wagi wstępnych czynności, przystąpiono do porządku dziennego, tj. do rozpraw nad ustawą wojskową.

W rozprawie ogólnej zabrał najprzód głos jenerał H a u s l a b. Zrobił dziejowy pogląd na rozwój organizacji wojskowej, wskazując, że ogólny obowiązek służby wojskowej, jest racjonalnem pogodzeniem dobrze zorganizowanych wojsk stałych z nowożytnemi pojęciami równości praw i obowiązków obywatelskich. W wiekach średnich była służba wojskowa przywilejem, w wieku XV. nastały wojska stałe, później stała się wojskowość rzemiosłem najemnem, armie były tylko prostem narzędziem bezmyślnem do wykonywania ruchów strategicznych. Od czasów rewolucji francuzkiej, przestano najmywać już żołnierzy, ale zaprowadzono podatek krwi — rekrutację. Teraz jednak, kiedy armie nie mogą być niememi cyframi, kiedy żądza sławy wojennej niedostateczną jest pobudką do przelewu krwi i szerzenia pożogi wojennej, a wojnę można tylko wtedy prowadzić, jeżeli ogół narodu uzna ją za nieuniknioną konieczność: to ogół powinien też powoływanym być do obrony tych idei, które za godne obrony uznaje.

Hr. W i c k e n b u r g: Gotowość do obrony praw i niezawisłości państwa, do którego się należy, jest świętym obowiązkiem honoru każdego obywatela, a ogólny obowiązek służenia w wojsku uważam za logiczny wynik tej zasady. Cyfra 800.000 przewyższa wszystkiego o 52.000 zwyczajną cyfrę armii anstrjackiej na stopie wojennej, a siły tej wymaga interes utrzymania dotychczasowego mocarstwowego stanowiska Austrji. Jeżeli chcemy, aby głos nasz szanowano, musimy mieć siłę do poparcia naszej opinii, a im słabsze będzie poparcie, tem mniejsza powaga. Jestto bez wątpienia wielki ciężar, ale kiedy potrzeba, to niema rady: przymus nie da sobie rozkazywać.

Po przemówieniu bez zasadniczej treści profesora A r n d t s a zabrał głos

S c h m e r l i n g: Nie będę tu zapuszczał się w drobne szczegóły, jak szanowny mowca poprzedni, ani też sprawy, o której mowa, traktować w sposób tak podniosły, jak mowca drugi przedemną, bo sądzę, że tu tylko zimny rozum powinien rozstrzygać. Chodzi poprostu o to, aby rozstrzygnąć, czy przedłożony projekt do ustawy jest praktyczny czy nie.

Projekt ten rozpada się właściwie na dwa działy: część, mającą za przedmiot organizację wojska, i część, traktującą o obowiązku służby wojskowej. Osobistości kompetentne uznały, że ten plan organizacji wojska jest praktyczny, więc to mi wystarcza — przeciwko temu działowi projektu nic mówić nie będę. Ważniejszym dla mnie momentem w tej ustawie, jest jej charakter polityczny, bo zresztą wszystko inne zależy w wojsku od dowództwa. Otoż powiedział w Izbie poselskiej deputowany z Reichenbergu (br. Beust), że teraz niemożliwą już jest polityka gabinetowa, ale musi ona być przynajmniej do pewnych granic ludową, musi być wynikiem przekonania ogólnego. A ponieważ w Austrji gabinet i opinia publiczna pragnie pokoju, i o podboju nie marzy, więc też i organizacja naszej armii powinna mieć wybitną cechę obronną.

Otworzono rozprawę szczegółową.

§§. 1—10 przyjęto bez rozpraw.

Nad §§. 11. i 13. rozprawiano wspólnie.

S c h m e r l i n g: Pozwolę sobie zwrócić uwagę Wys. Izby na trzy kwestje: na siłę wojska, na połączone z tem koszta, i na to, o ile uchwały o tem naruszają konstytucyjne prawa Rady państwa.

Otóż rząd z naciskiem twierdził w Izbie poselskiej i w komisji wojskowej Izby panów, że teraźniejszy system nie podniesie o wiele cyfry siły wojennej naszej armii. Tymczasem w urzędowem sprawozdaniu jeneralnego sztabu o wojnie z r. 1866 powiedziano, że armia austrjacka liczyła na stopie wojennej 606.247 ludzi wraz z graniczarzami (51.886 ludzi), gdy teraz mamy wystawiać armię 800.000czną, nie licząc w to pułków pogranicznych. Będę wprawdzie głosował za tą cyfrą, ale chciałem tylko wykazać, jak wielkie przez to będziemy musieli ponosić ofiary. Co się tycze kosztów, to w r. 1865 oświadczył rząd, że mu wystarczy 85 milionów na utrzymanie armii. Po długich targach przyzwolono w okrągłej cyfrze 80 milionów, wykazując przytem bardzo dobitnie i wymownie, że więcej pieniędzy nie może już państwo wydawać rocznie na wojsko. A pamiętać potrzeba, że wtedy potrzeba było utrzymywać i brzęczącą gotówką opłacać samoistny korpus w Weneckiem i fortece tamtejsze. Teraz tego wszystkiego niema, więc słusznie należałoby spodziewać się po teraźniejszym rządzie, że wystarczy mu przynajmniej 80 milionów. Tymczasem w zeszłym roku zażądało ministerstwo wojny około 80 milionów w budżecie zwyczajnym a 25 milionów w budżecie nadzwyczajnym. Z ciężkim trudem udało się delegacji zredukować tę sumę ryczałtowo na 94,624.000 złr., razem biorąc zwyczajny i nadzwyczajny budżet, bo przy płaceniu to rzecz obojętna jak on się nazywa. Na rok przyszły żąda ministerjum 80 milionów budżetu zwyczajnego, 6 milionów nadzwyczajnego a 4 miliony kredytu dodatkowego do wydatków tegorocznych, tj. razem wziąwszy w okrągłej cyfrze 90 milionów. Oświadczyłem, że będę głosował za cyfrą 800.000 wojska, czynię to jednak bez wszelkich iluzyj co do wyników, jakie to za sobą pociągnie. Chciałbym tylko skonstatować, jaką ofiarę czyni Wys. Izba, uchwalając przedłożoną ustawę.

W końcu przemówienia konstatuje p. Schmerling niebezpieczeństwo dla konstytucyjnej władzy Rady państwa, że ustawą niniejszą zrzeka się swego prawa swobodnego stanowienia o tem na przeciąg 10 lat.

Minister G i s k r a: Przytoczone przez mowcę poprzedniego data muszę sprostować, bo ani eksploatacja ludzi nie wydaje mi się tak wielką w skutek nowej ustawy, ani koszta utrzymania wojska, jak to obliczył szanowny mowca poprzedni.

Faktycznie będzie teraz coroczna cyfra rekrutów o 15.000 wyższą niż dotychczas była, bo wybierano dotychczas ogółem 85.000 rekrutów, gdy teraz będą wybierać 100.000, ale to w przeciągu 10 lat nie uczyni 250 000, lecz tylko 150.000 ludzi więcej niż dotychczas było. Zresztą ciężaru utrzymania wojska nie powinno liczyć się podług tego ile ono liczy podczas wojny, bo wtedy granice ustaw tracą *de facto* moc obowiązującą, ale podług stanu pokojowego armii. A w myśl nowej ustawy ma stan armii podczas pokoju liczyć o 36.000 mniej jak dotychczas liczył.

Przytoczony przez p. Schmerlinga budżet wojskowy z r. 1865, był wyjątkowo niski, i w żadnym innym roku nie wynosił on mniej jak 90 milionów. Jeżeli do tego weźmiemy na uwagę, że z tych 90 kilku milionów, przyzwolonych w zeszłym roku, użyto wielką część na sprawienie nowych mundurów i odkolbowej broni, to przekonamy się, że teraz stosunkowo wcale nie więcej kosztuje wojsko, jak kosztowało dawniej.

§§. 11. i 13. przyjęto potem niemal jednogłośnie.

Przy małozuaczącej, więcej dla formy niż dla treści, niby dla zachowania *decorum* Izby prowadzonej rozprawie szczegółowej przyjęto potem resztę §§. ustawy bez wszelkich zmian, tak, jak z góry postanowiono.

Czynności delegacyj.

Komisja anstrjackiej delegacji dla budżetu wojskowego obradowała w niedzielę przez siedm godzin nad budżetem zwyczajnym ministerjum wojny.

Przedewszystkiem uchwalono uważać przeszłoroczny budżet jako przechodowy, gdyż reorganizacja armii i administracji wojskowej nie jest jeszcze nkończoną, więc nie można jeszcze przyjąć stałych cyfer. Następnie postanowiono określać cyfry tytułami, a nie ryczałtowo (*pauschalweise*).

Wydział uchwalił w ogóle 69,064.198 złr. na utrzymanie wojska w budżecie zwyczajnym, tj. o 4,604.208 złr. więcej jak proponował podkomitet.

Rozprawy nie miały bynajmniej zasadniczego charakteru, ale prowadzono je w sposób ściśle przedmiotowy. Przy tej sposobności oświadczył minister wojny, że projekta do reorganizacji wojskowej służby zdrowia, procedury karnej sądownictwa wojskowego i pensyj są już przygotowane do konstytucyjnego traktowania.

Wszystkie rezolucje, proponowane przez podkomitet przyjęto. Odrzucono tylko rezolucję, domagającą się zniesienia akademii medycyny Jozefinum. Przyjęto także rezolucję jenerała G a b l e n z a następującej osnowy: „Wzywa się rząd, aby na najbliższej sesji przedłożył delegacjom wykazy zarządu funduszami, przeznaczonemi na utrzymanie wojska, i aby na przyszły raz zostały delegacje tak wcześnie zwołane, żeby im wystarczyło czasu do jak najgruntowniejszego zbadania tych wykazów.“ Rezolucję dr. E i c h h o f f a, aby oficerom wyższym podwyższyć gażę bez podwyższenia budżetu, odrzucono.

W poniedziałek miał Wydział zajmywać się budżetem nadzwyczajnym, a wczoraj miał przyjść budżet wojskowy na porządek dzienny delegacji walnej. (Patrz telegram).

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Sprawa emerytur wspólnych, która o mało co nieprzyprawiła o upadek gabinet hr. Andrassego, została już w klubie Deaka załatwioną, a to mianowicie w następujący sposób. Emerytury wspólne uchwalono przyzwolić bez wszelkich przeszkód, a emerytury dla specjalnie węgierskich urzędników z czasów Metternicha, Bacha i Schmerlinga przyzwolono na rok bieżący, jednakże z tem zastrzeżeniem, że ministerjum ma w ciągu przyszłego roku przedłożyć parlamentowi w tym względzie specjalny projekt do ustawy. Na tej samej konferencji uchwalili deakiści bez zmian przyjąć uchwalone w Radzie państwa modyfikacje w ustawie wojskowej.

---

dyś, będzie rwetes po świecie — powtórzą się co najmniej czasy rewolucji francuzkiej.

— A jakżeż wykryli autora proklamacji?

— To także historyjka nielada. Wprawdzie nie wyśledzili oni do gruntu wszystkiego, jakto u nich prawie zawsze bywa, ale aresztowaniem Michajłowa nabawili trochę strachu jego sprzymierzeńców. Trzeba ci bowiem wiedzieć, że nie sam Michajłow pisał proklamację — pracowało nad nią więcej osób. On tylko wszystko przyjął na siebie i sam za wszystkich odpowiedział. Otoż jeszcze przed pojawieniem się owej prawdziwie ognistej odezwy, co to narobiła tyle straszliwego hałasu po Pitrze (Petersburgu), aresztowano w Moskwie Kostomarowa, brata sławnego historyka a zarazem przedstawiciela partji małoruskiej. Jeździł tam podobno w interesie tej odezwy. Z Moskwy odesłano go pod śledztwo do 3. oddziału. Przybywszy do Petersburga pisze ten gap z więzienia potajemnie karteczkę do Michajłowa, z wezwaniem, aby się miał na ostrożności *co do odezwy d. m. p.* Kartka została naturalnie przejętą, i nie mogąc się o niej niczego bliższego dowiedzieć od Kostomarowa, postąpiono z nią prawdziwie po moskiewsku. Pewnej pięknej nocy robią równocześnie rewizję u wszystkich Michajłowów, jacy tylko mieszkali podówczas w Petersburgu, i szukają owej niewyszłej jeszcze na świat odezwy. Radykalnie wzięli się do rzeczy — nieprawda? Naturalnie nic nie znaleźli. Mówił mi Michajłow, że miał u siebie w kominku przeszło 3000 gotowych odcisków, kiedy była u niego rewizja. Pytają znowu Kostomarowa — ten przebąkuje im coś o swoich stosunkach z profesorem Michajłowem, lecz nie daje jeszcze żadnych objaśnień co odezwy. Idą więc drugi raz z rewizją, ale i tą razą daremnie.

Tymczasem pojawia się owa proklamacja. Po jej tak cudownem prawie rozprzestrzenieniu, cała policja skoczyła na nogi — wzięto się na serjo teraz do Kostomarowa, bo owo zagadkowe *d. m. p.*, które napisał był w swojej karteczce, już się wyjaśniło. Kostomarow uległ i wydał Michajłowa, z którym jedynie miał stosunki. Posłano po niego, a gdy się wypierał, postawiono mu do ócz Kostomarowa. Ten ostatni struchlał na widok zdradzonego przyjaciela — zbladł i nie chciał mówić ani słowa. Po wielokrotnem dopiero naleganiu i zachęcaniu, wymógł na nim prezes komisji tylko tyle, że powiedział: „Nie dziwcie się panowie, że ja nic nie mówię. Michajłow wie więcej odemnie a milczy!“

Natenczas Michajłow, jak mi sam opowiadał, oburzył się strasznie i chciał nazwać Kostomarowa wobec całej komisji podłym — jednak powstrzymał się jakoś, nie chcąc go rozdrażniać bardziej i wtrącać w głębszą jeszcze przepaść zdrady. Poprosił tylko, aby Kostomarowa oddalono, i przyznał się do winy, przyjmując wszystko na siebie. Moskale, zadowoleni, że mogli się przed carem pochwalić, iż nic oczu ich bacznych nie ujdzie, poprzestali na jego zeznaniach i pod sąd go oddali. Dwóch jenerałów nie chciało przyjąć przewodniczenia w sądzie, złożonym na Michajłowa; nazwisk nie pamiętam, wiem tylko tyle, że ich natychmiast wydalono z Petersburga. Nareszcie znaleźli się siepacze, którzy przyjęli narzuconą godność i skazali go na lat $12^1/_2$. A musisz wiedzieć, że to jeszcze bardzo lekka była kara, najmniejsza bowiem prawem przepisana. Michajłow wielką posiadał sympatję w Petersburgu. Sama carowa wstawiła się za nim — a to z powodu, że był ulubieńcem płci pięknej, wydawszy dzieło o emancypacji kobiet. Fotografie, przedstawiające jak mu strzygą włosy przed wywiezieniem go pod pręgierz, rozchodziły się tysiącami po całej Moskwie.

— Czy to rzeczywiście tak rozumny był człowiek?

— W ogóle podobał mi się bardzo. O ile to można było w przeciągu dni 12, spędzonych w jednej celi — poznałem w nim prawdziwego postępowca, chociaż niektóre jego zdania nie wytrzymałyby zdrowej krytyki. Wykształcony na wzorach zachodnich, i przejęty do głębi nowszą nauką i filozofią, sądził, że i w Moskwie będzie można wszystkie nowe teorje wprowadzić w życie bez wszelkich prac przygotowawczych — i w tem mniemaniu mylił się najbardziej. Widział rezultaty na Zachodzie, nie zgłębił jednak, jaką to trzeba było koniecznie przejść drogę do ich osiągnięcia. Tak n. p. twierdził, że Moskwa dziś już jest zdolną do przyjęcia wszelkich socjalnych reform. Wierzył także w podobieństwo i możliwość powstania narodowego w Moskwie w najbliższym czasie. Najmocniej mię jednak uderzyły zdania jego o nas i o sprawie naszej.

„Wy Polacy — mówił on — sami sobie najbardziej szkodzicie wobec wszystkich prawdziwie postępowych ludzi w Europie. Domagając się kolecznie granic 1772 r., sprzeciwiacie się wręcz zasadzie, dla której mówicie, że walczycie. Wy chcecie wolności dla siebie — a odmawiacie jej Małej i Białej Rusi. Zkąd wy do tego przychodzicie, abyście nad niemi panowali? Bądźcie wy dla siebie, a tamte plemiona niech znowu będą dla siebie; jeśli zechcą się z wami połączyć, to uczyńcie zadość ich życzeniom; jeżeli zaś nie, to jakież wy prawo macie ich zmusić do tego? Przeciwne postępowanie nadaje wam pozór, jakobyście dążyli nie do wolności, ale raczej do panowania. Tylko federacyjne związki są stałe i wróżące przyszłość. A potem, macie jeszcze jeden, od wieków się powtarzający błąd, wcale niezgodny z demokratycznemi zasadami, które nibyto wyznajecie: zanadto przywiązujecie się do imion wielkich i myślicie, że kiedy pradziad takiego n. p. Zamojskiego, Czartoryskiego, Potockiego i t. d. był człowiekiem wielkim, to i prawnuk takim być musi. Nie wierzycie, aby potomkowie ludzi, którzy zasłużyli u was na sławę, mogli być niedołęgami. Blask świetnego imienia nie gaśnie dla was, a otaczając najbliższe nawet pokolenia, nie daje wam dojrzeć ich wad i ułomności. Przyznaję, że to poniekąd piękna strona waszego charakteru, iż umiecie być wdzięcznymi dla tych, co wam dobrze czynili, ale to wdzięczność za daleko posunięta. Sprzyja ona przywilejom i zachciankom arystokratów, sprzyja despotyzmowi. Ona nie powinna przechodzić na dzieci mężów zasłużonych, skoro same na nią nie zasłużyły. I ztąd to pochodzi, że taki Czartoryski, posługując się blaskiem, jaki otaczał jego dziada, potrafi was poprowadzić Bóg wie gdzie, byle tylko dał firmę swoją jakiemu sprzysiężeniu.“

— Czy tu była jaka awantura z przyczyny jego przyjęcia w Tobolsku? — pytał Jan po chwili milczenia. Tam u nas niestworzone rzeczy pletli o tem.

— Opowiem ci o niej jeszcze pokrótce, nim pójdziemy na herbatę. Ja przyjechałem tu dnia 30., on 31. grudnia. Dano mi, jak wiesz, komnatkę na podwórzu szlacheckiem, ale jedyną, jaka była próżna. Dowiedziawszy się od usługującego więźnia, że kogoś z Petersburga przywieźli żandarmi, wybiegłem na podwórze, i obaczyłem Michajłowa w kajdankach, rozmawiającego z nadzorcą, który go chciał umieścić na podwórzu kajdannem z zbrodniarzami, wymawiając się brakiem innego pomieszczenia. Ofiarowałem swoją celę i nastawałem, aby go ze mną posadzono. Nadzorca przystał. Na drugi dzień zdjęto mu zaraz kajdany, i zaczęto go odwidzać. Pułkownik żandarmerji, wice-gubernator i inni przychodzili i rozmawiali z nim, okazując dlań wielkie względy. Puszczano nas obydwóch do miasta bez straży, przysyłano nam obiady i t. d. Najlepiej z odwidzających podobała mi się żona lekarza tutejszego, która ofiarując mu bukiet rzekła: „Przyjm pan te sybirskie kwiaty i nie sądź, aby i tu nie było ludzi, którzy cię pojmują i sympatyzują z tobą!“... Nareszcie wyprawiono w mieście obiad umyślnie dla niego. Byli na tym obiedzie wszyscy urzędnicy wyżsi i przyjęto go, jak sam mi mówił, nad podziw życzliwie. Dnia 12. stycznia 1862 r. ja wyszedłem z partją etapem, on zaś pojechał d. 16. z żandarmami na swój koszt do Irkucka. Dogonił mnie na drodze i oznajmił, że sobie mogę w Tomsku odebrać z poczty wysłane przez niego 50 rubli. Przedtem jeszcze biedak podzielił się był ze mną 25 rublami, które miał zaszyte w napierśniku watowanym. Na etapie koło Tomska odszukali mnie wracający z Irkucka żandarmi jego i oświadczyli z jego polecenia, że zdrów zajechał i że go w Irkucku niemal lepiej przyjęto jak w Tobolsku. Sześć miesięcy upłynęło, kiedy adjutant pułkownika żandarmów w Tobolsku, pokłóciwszy się o coś z swoim naczelnikiem, doniósł o całem przyjęciu Michajłowa 3. oddziałowi. Zjeżdża z Petersburga komisja, rozpoczyna śledztwo na wielką skalę, i dowiaduje się naturalnie o wszystkich szczegółach. W skutek tego oddalono policmajstra, pułkownika żandarmów, wice-gubernatora Sołowiewa i gubernatora Winogradzkiego. Możesz sobie wyobrazić co to za hałas był wtedy *). Ale zagawędziliśmy się, a ty może już i na prawdę głodny. Pójdźmy! (C. d. n.)

*) Michajłow umarł w r. 1865 czy 1866 w kopalniach. Z początku dano mu wolność i nie używano do robót. Jednak w skutek nowej denuncjacji został nadzorca zakładu zmieniony i pod sąd oddany za to nielegalne zwolnienie przestępcy, a nowy naczelnik zaczął się z nim obchodzić — jak się domyśleć można — nielitościwie. Słabe jego zdrowie uległo wkrótce barbarzyństwu.

Początek niniejszego opowiadania, t. j. właśnie to wspomnienie o Michajłowiczu, było już, w innej jednak formie, drukowane w *Tygodniku Lwowskim* — dla całości opowiadania jednak życzę sobie, aby był tu powtórzony.

Kr.

Francja. *Journ. des Deb.* wystąpił znów z bardzo dyplomatycznym artykułem. Mówi w nim o godzeniu się Francji z Prusami wskutek pośrednictwa Anglii. Za podstawę do rokowań wzięto by w takim razie określenia pragskiego traktatu. *Journal des Debats* twierdzi dalej, że pierwsza myśl tego projektu wyszła z Paryża. Ostatnie to twierdzenie jest o tyle prawdziwe, że cesarz rozmawiał z lordem Clarendonem o „możliwości“ europejskiego układu na podstawie pragskiego traktatu. Od tego czasu przekonał się Napoleon III, że Prusy nie uważają tego traktatu za ostatnie słowo polityki niemieckiej, a Anglia także zrozumiała, że dla projektów tej treści trudno będzie pozyskać ministrów króla Wilhelma. Mimo tego wszystkiego, prusko-francuzkie stosunki są na pozór wyborne. Cesarz wyraża się przy każdej sposobności bardzo przychylnie o zachowaniu się pruskiego gabinetu, a margrabia de Moustier nie omieszkał oświadczyć księciu Solms, że polityka berlińskiego gabinetu nie oddala się w tej chwili od polityki francuzkiej.

Wschód. Po zniesieniu stanu oblężenia w Serbii, rejencja zwróciła swą uwagę na zaprowadzenie nowych instytucyj, mogących kraj pchnąć na tory nowożytnej cywilizacji. W tym celu utworzono komisję z sześćdziesięciu członków, do której wejdą najznakomitsi urzędnicy, literaci i kupcy. Komisja ta zbierze się po raz pierwszy w Belgradzie d. 17. grudnia b. r., a za główny cel weźmie sobie wypracowanie reform, które rejencja pragnie wprowadzić w prawodawstwie i administracji. Rząd, dowiedziawszy się o jej zapatrywaniach na pewne kwestje, wypracuje projekta do ustaw, które będą przedłożone skupczynie.

Zdaje się, że projektowane reformy będą niemałego znaczenia. Rząd chce zaprowadzić odpowiedzialność ministrów, wyda ustawę drukową i wiele innych rzeczy, które w księstwie stworzą prawdziwy system reprezentacyjny.

Komisarze tureccy i czarnogórscy zajmują się od pewnego czasu odznaczeniem granicy obu tych państw. Książę Czarnogóry chce za 100 tysięcy guldenów poczynić Wysokiej Porcie w tem odgraniczeniu niemałe ustępstwa, o czem dowiedziawszy się Czarnogórcy wołają, że ich książę zdradza. Podobne działanie musi podkopać na całym Wschodzie dotychczasowy wpływ księcia.

Z Bukaresztu donoszą, że książę Karol otworzywszy obie Izby rumuńskie, powierzył natychmiast Dymitrowi Ghice utworzenie nowego gabinetu. Kogolniczano figuruje w nim jako minister spraw wewnętrznych. W węgierskich kołach urzędowych panuje przekonanie, że Bratiano stał się kozłem ofiarnym polityki hr. Bismarka, a to z przyczyny, że nie umiał dość zręcznie taić agitacji w księztwach Naddunajskich. Nowy gabinet będzie miał zatem za zadanie działać oględniej. Mowa tronowa księcia Karola nie mieści w sobie nic szczególnego. Na uwagę zasługuje chyba to, że książę zapewniał o bezwzględnej neutralności mocarstw i że wynurzył swe ubolewanie z powodu przekraczania Dunaju przez bólgarskich powstańców.

Kronika.

— **Posiedzenie Rady miejskiej.** Z powodu święta uroczystego obrz. gr., przypadającego w czwartek następny posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w myśl §. 10. regulaminu dziś w środę d. 2. grudnia b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Zamknięcie rachunków funduszu niestałych dochodów miejskich za czas od 1. stycznia do d. 30. września 1868. Sprawozdawca radny p. Dymet. 2) Dekret Wys. c. k. prezydjum namiestnictwa w sprawie utworzenia cywilnej straży bezpieczeństwa. Sprawozd. radny p. Szemelowski. 3) Wniosek radnego p. Manieckiego o przyznanie nauczycielom m. szkół ludowych dodatku drożyzny. Sprawozd. radny p. Baurowicz. 4) Najem ubikacji dla gimnazjum Franciszka Józefa. Sprawozd. radzca mag. p. Komarnicki. 5) Wnioski sekcji V. względem obsadzenia opróżnionego stypendjum m. imienia arcyksięcia Rudolfa. Sprawozd. radny ks. Formanios. 6) Wydzierżawienie prawa propinacyjnego wyszynku na terytorjum Pasiek miejskich. Sprawozd. radny p. Dymet. 7) Zabezpieczenie dostawy płyt do rynsztoków. 8) Ugoda z właścicielami realności na Nowym Świecie co do odpływu wody. Sprawozd. radny p. Ślaski.

— **Wieliczka.** Wczoraj *Czas* podał bardzo uspakajające sprawozdanie z Wieliczki swego współpracownika, który w niedzielę zwidził kopalnie. Dzisiaj umieszcza korespondencję poniedziałkową z Wieliczki, która nie podziela różowych zapatrywań się wczorajszych. Między innemi pisze korespondent:

„W chwili obecnej nie da się wcale jeszcze powiedzieć, że niebezpieczeństwo minęło, a wrażenie, jakie to sprawia, nie minie, dopóki ściany nie zostaną ukończone. I w tym nawet wypadku jeszcze długi czas panować będzie obawa, czy woda nie przegryzie się w dziele (obszerniejsza przestrzeń w soli wykuta) zwanem „Wolskie“, położonem prawie w środku ulicy, którą woda płynie, i poza ścianami, które obecnie murują, a gdzie się znajduje sól zielona.

„Teraz już nawet przekonywują się z niższych dostępnych jeszcze miejsc, czy w tem miejscu woda nie przecieka, ale takowej jeszcze nie dostrzeżono.

„Woda, rozlewając się po najniższych przestrzeniach, doszła już dalej niż ćwierć mili od szybu Franciszka Józefa w stronę zachodnią, to jest do ostatniej granicy kopalni w tej stronie, a natrafiając na mniejsze lub obszerniejsze przestrzenie w głównym szybie Franciszka Józefa, raz mniej raz więcej zdaje się jej przybywać. Rozpoczęte trzy ściany w ulicy podziemnej, w chwili obecnej są prawie do połowy doprowadzone, a do środy mają być ukończone.“

— **Odczyty dla klas pracujących.** W szkole u św. Antoniego zebrało się w niedzielę około czterdziestu przedmieszczan rozmaitego wieku tak mężczyzn jak kobiet. Odczyt zagaił p. Łucjan Tatomir mniej więcej następującemi słowy: „Przychodzimy do was jak swoi do swoich. Przychodzimy z dobrą wolą, z szczerem sercem i z nadzieją. Religia nasza nakazuje nam kochać bliźniego jak siebie samego i dzielić się z nim wszystkiem co posiadamy. Otóż przychodzimy do was, aby się z wami podzielić tem co posiadamy najdroższego, co jest naszym jedynym majątkiem, czemu zawdzięczamy wszystko, czem jesteśmy. Wiecie z nauk w kościele, że człowiek żyje nietylko chlebem, i że majątek człowieka stanowi nietylko pieniądz. Wiecie z własnego doświadczenia w ciężkiem życiu waszem, że na pieniądz i chleb trzeba pracować, a im kto się więcej nauczył, im kto więcej umie, tem skuteczniej może pracować i tem więcej potrafi sobie zarobić. Pożałowania godnym jest człowiek, który się niczego w życiu swojem nie nauczył. Pusto jest w jego głowie i pusto w jego sercu, a za temi pustkami w głowie i w sercu idzie nieporadność, niezdolność do pracy, próżniactwo, za próżniactwem nędza i pogarda u ludzi, nakoniec rozpacz. Komu Bóg dał sposobność nauczyć się czegokolwiek, czy to w młodszych, czy w późniejszych latach, tego nigdy nie spotka takie straszne nieszczęście. Będzie on zawsze potrzebny ludziom i będzie się cieszył ich szacunkiem, w każdym wypadku znajdzie on w głowie swojej sposoby poratowania siebie, w razie złej doli potrafi nietylko sobie samemu poradzić, lecz owszem stanie się nawet sąsiadom swoim radą i pomocą. Nauka tedy, kochani przyjaciele, jest początkiem wszystkiego dobra na ziemi, i nauka to, z wiarą i cnotą połączona, podnosi ludzi, uszlachetnia, doskonali, zbliża ich ku Bogu, znosi wszelkie pomiędzy nimi różnice, równa wszystkich, uszczęśliwia i bogaci. Przyszliśmy więc podzielić się z wami nauką, wiadomościami, jakie posiadamy, w tem przekonaniu, że nastręczając wam sposobność nauczenia się czegoś, utworzymy wam zarazem drogę do zapracowania sobie więcej, a tem samem do polepszenia waszego bytu, bytu współbraci waszych, a naostatek i całego kraju.“

W końcu p. Tatomir wymienił przedmioty, wykładać się mające w odczytach niedzielnych, i wykazał ich użyteczność w życiu praktycznem, poczem inny prelegent mówił o rzemieślnikach polskich w wieku szesnastym.

— **Ostrzeżenie.** Uwija się po Lwowie mężczyzna wysoki z brodą i dużemi wąsami, szatyn, który wykazuje się świadectwami od p. Bałutowskiego i jednej z pań, należącej do najwyższej arystokracji, że zasługuje na wsparcie. Przekonano się jednak, że oba te pisma są fałszowane, i to dość niezgrabnie.

Inny znów, nizki i ruchliwy, doprasza się datku na zapłacenie drugiej połowy biletu przejazdu koleją do Krakowa, bo miał niby dostać kartę o pół ceny zniżoną. Powołuje się na to, że jest znanym w redakcji i wydawnictwie *Gazety Narodowej*. Jest on rzeczywiście znany — i to od miesiąca, ale z tej strony, że jeżeli istotnie zasługiwał na wsparcie, to teraz nie możemy go już polecać.

— **Wulkaniczny wybuch** Etny nastąpił według doniesień z Katanii d. 27. bm., tegoż dnia wieczór, i rozwinął się z ogromną gwałtownością. Wszystkie stożki wybuchowe stoją w ogniu, a popłoch na całej wyspie jest ogromny.

— **Abecadlnik historyczny** dla dzieci, przez Kazimierza Góralczyka, z rysunkami A. Lerue, wyszedł właśnie nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta, i zaleca się pod każdym względem tak treścią jak wydaniem. Jedyna to prawie książeczka dla młodziuchnych umysłów, jaką posiadamy, pełna prześlicznych ustępów, i nie możemy się powstrzymać od przytoczenia tu n. p. wstępnego wierszu tej książeczki:

Patrz dziecino do książeczki,
Jakie piękne obrazeczki:
Są tu króle i książęta,
Co kraj o nich wciąż pamięta;
Są uczeni i hetmani,
Święci pańscy, są kapłani,
A to wszystko są Polacy.
Nie szczędzili krwi ni pracy,
By ojczyzna, Polska miła,
Wolną, szczęsną zawsze była.

Przypatrz się im chłopcze dzielny,
I w tych mężów dążąc ślady,
Idąc śmiało w bój śmiertelny,
Broń ojczyzny od zagłady!

Przypatrz im się dziewczę złote,
Niech ci matek przykład świeci:
Jako one wielbiąc cnotę,
Kochać Polskę ucz twe dzieci.

Bóg, odwaga i wytrwanie,
A ojczyzna zmartwychwstanie.

— **Koncert p. Górskiego**, który się odbył onegdaj, nie znalazł wprawdzie takiego ndziału, na jaki zasługiwał, jednakowoż sala była więcej zapełnioną niż pierwszą razą. Produkcja rozpoczęła się od jednego z nieznanych tu jeszcze, a przynajmniej nigdy publicznie niegranych utworów Mozarta. Jest to pierwsze *Divertimento* tego nieśmiertelnego kompozytora, ułożone na skrzypce i na fortepian, a odznaczające się owym wdziękiem i ową słodyczą melodji, w tak wysokim stopniu właściwą tylko jednemu Mozartowi. Pp. Górski i Marek odegrali ten utwor tak wybornie, że wszystkie zalety kompozycji były spotęgowane w wykonaniu, a grzmiące oklaski wynagrodziły obydwóch artystów. P. Górski odegrał następnie *Etude* na skrzypce własnej kompozycji, bez akompaniamentu. Utwor zaleca się nadzwyczaj pięknym układem, a gra koncertanta porywała słuchaczów wielką siłą tonu i brawurą wykonania. P. Wysocki odśpiewał bardzo pięknie Donizettego *L'Amor funesto*, z akompaniamentem wiolonczeli. Dalej odegrał p. Górski dziewiąty *koncert* Beriota z nadzwyczajną werwą i wołany był kilkakrotnie przez publiczność, co zresztą następowało po każdym utworze, przez niego wykonanym. Z wielkiem powodzeniem wygłosiła panna Bieńkowska piękny wiersz p. Asnyga p. t. *Gałązka jazminu*, (drukowany w *Dzienniku Literackim*). Deklamacja jej przy czystym i pełnym głosie i głębokiem przejęciu się treścią, sprawiła wielkie wrażenie. Zakończył koncert p. Górski *Mazurkiem* Ap. Kątskiego. Tą razą oprócz znakomitej gry i piękności kompozycji jeszcze i nuta narodowa przyczyniła się do wybornego przyjęcia ze strony publiczności.

W przyszły wtorek p. Górski weźmie udział w koncercie Towarzystwa muzycznego na dochód stowarzyszenia rygorozantów. Przy tej sposobności wykonane będzie drugie *Divertimento* Mozarta, także jeszcze nieznane we Lwowie.

— **Prostujemy** sprawozdanie z produkcji muzykalnej, odbytej na wieczorku kasyna mieszczańskiego dnia 25. b. m. o tyle, że partję fortepianową grał nie uczeń, ale nauczyciel szkoły muzycznej p. Karola Kozłowskiego, p. Stanisław Skibiński, i grał ją bardzo dobrze.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był z dniem 31. października 1868 r. 4,238.798 złr. 2 cnt. Od d. 1. do 30. listopada 1868 włożyło 1331 stron 148.868 złr. 22. ct.; zwrócono 789 stronom 90.882 złr. 46 ct.; przyło więc 57.985 złr. 73 cnt. Zatem d. 30. listopada 1868 był ogół wkładek 4,296.783 złr. 78 c.

O cechowaniu towarów złotych i srebrnych. Umieściwszy w niedzielę przestrogę tutejszego urzędu cechowniczego, przypominamy zegarmistrzom i złotnikom dawniejsze ostrzeżenie, że ponieważ w sklepach nic niecechowanego sprzedawać ani trzymać nie wolno, więc zegarmistrze przy takzwanych facjendach, jako też złotnicy, przyjmujący stare złoto lub srebro w zamianę na nowe towary, aby uniknąć nieprzyjemności z urzędem cechowniczym a następnie kary, uważać powinni, czy przyjęte starsze przedmioty są ocechowane lub nie.

Przedmioty, do dalszego użytku przydatne a niecechowane, wypada zaraz dać ocechować, przeznaczone zaś na stopienie (takzwany Bruch) pogruchotać, w którym to razie urząd cechowniczy przy rewizjach sklepów żadnych przykrości robić nie może.

Dalej zwracamy uwagę zegarmistrzów i złotników lub handlujących towarami złotemi i srebrnemi na następującą okoliczność:

Zdarza się, że zegarmistrze powierzają starsze, przechodzone lub z mody wyszłe wyreperowane zegarki na handel po kawiarniach i domach domokrążnikom, lub sprzedają je takowym, nie zważając czy koperty są cechowane lub nie. Ślizki to zaiste i ryzykowny interes, niestojący w żadnym stosunku do kar, objętych §§. 75 i 76. prawa o cechowaniu złota i srebra, albowiem w razie schwytania takiego domokrążcy lub przekupnia przez policję lub straż finansową, lub w razie skargi ze strony nabywcy, przepada podług §. 75. nietylko przedmiet nieocechowany, którego wartość poszkodowanemu w każdym razie wynagrodzoną być musi, ale prócz tego podpada sprzedający znacznym karom z §. 76, bo pięciorakim.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Poznański pisze w numerze z dnia 1. grudnia br.: „Piszemy te słów kilka pod wrażeniem głębokiego smutku. Jeden z najznakomitszych obywateli naszych, śp. dr. **Hipolit Cegielski**, zakończył dziś rano o godzinie 9¼ po kilkodniowej ciężkiej chorobie żywot doczesny, pełen mozołów i znamienitych zasług. Ktokolwiek śledził uważniej dzieje lat ostatnich naszego Księztwa i widział postać męża tego, występującą na każdej ich karcie, przodującą z niezmordowaną wytrwałością i rzadką sumiennością wszelkim pracom obywatelskim, otoczoną ogólnem zaufaniem i przeciążoną, że się tak wyrazimy, zaszczytnemi tegoż zaufania dowody; kto widział, jak śp. Cegielski od małego począwszy, łamiąc zapory i wielokrotne gorzkie znosząc zawody, pomimo nader wątłego zdrowia wciąż postępował naprzód i nigdy nie upadając na duchu, doszedł nareszcie do szczytu obywatelskiego stanowiska, jakie w naszych stosunkach jest możliwem — ten przyzna bez wątpienia, że ubytek zgasłego dziś Hipolita Cegielskiego najdotkliwszą jest stratą, jaką Księztwo nasze po zgonie Karola Marcinkowskiego i Gustawa Potworowskiego poniosło. Zaiste, zbyt jeszcze świeżą jest boleść nasza, byśmy już dziś mogli z należytym spokojem przedstawić publiczności w szczegółowszych zarysach przebieg bogatego w czyny żywota zmarłego. — Odkładając zatem smutny ten obowiązek na później, wołamy dziś z głębi serca nad ciepłemi jeszcze zwłokami Hipolita Cegielskiego — a okrzyk ten powtórzy zapewne jednomyślnie cała Polska: **Cześć Jego pamięci!**“

Minister sprawiedliwości nadał opróżnioną przy lwowskim wyższym sądzie krajowym posadę adjunkta sekretarza rady, adjunktowi sądu powiatowego, p. Apolinaremu Schabenbekowi.

W sejmie peszteńskim przyjęto d. 30. listopada projekt ustawy o procesie rozwodowym przy małżeństwach mięszanych, tudzież projekt ustawy względem urządzenia międzywyznaniowych stosunków w wyznaniach chrześciańskich.

Debatte donosi, że z powodu blizkiego rozwiązania sejmu, rząd węgierski zamyśla dla załatwienia niektórych ważnych spraw postawić w sejmie rodzaj wniosku, w którym będą wymienione te ważne sprawy. Rząd będzie się domagał pełnomocnictwa do przedsięwzięcia najniezbędniejszych rzeczy w tych sprawach, obiecując usprawiedliwić później swe działanie. Ten sam dziennik donosi, że budżet obrony krajowej nie będzie wniesionym przed załatwieniem sprawy honwedów.

W sejmie pruskim oświadczyli duńscy posłowie dnia 30. listopada, że składają swoje mandaty. Minister sprawiedliwości przedkładając projekt do ustawy względem nabywania własności i obciążania majątków ziemskich, rzekł, że ustawodawstwo pruskie musi być dobre i dla północnego Związku. Skoro tylko ten narodowy akt będzie się stosował i do północnego Związku, to będzie on zaprowadzonym i w Niemczech po lewej stronie Menu. Dzisiejszą chwilę, od wykonania w południowych państwach niemieckich, dzieli tylko kilka miesięcy.

W Walladolid urządzono monarchiczną demonstrację, w której wzięło udział 3 tysiące mieszkańców. Republikanie, odebrawszy sztandar demonstrantom, rozpędzili ich bez żadnej bójki.

Zmiana gabinetu w Bukareszcie zrobiła między Rumunami wielkie wrażenie. Krąży pogłoska, jakoby ks. Karol oświadczył, iż złoży koronę a nie rozwiąże drugi raz Izb, gdyby nowe ministerstwo nie pozyskało większości. Książę mniema, że rozwiązanie Izb w dzisiejszej chwili, groziłoby państwu wielkiem niebezpieczeństwem.

Z Carogrodu telegrafują do *Tagblattu*, że wysłanie ochotników na Kretę, może bardzo prędko przyczynić się do zerwania dyplomatycznych stosunków między Wys. Portą a Grecją. Pełnomocnik turecki w Atenach ma żądać zadośćuczynienia za demonstrację, zrobioną pod oknami jego domu przez ochotników. O demonstracji tej pisaliśmy niedawno.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Peszt dnia 2. grudnia. Na walnem posiedzeniu delegacji austrjackiej przyjęto etat ministerjum wojny wraz z ekstraordynarjum, tudzież rezolucje komisji, wszelako, na wniosek admirała Tegetthofa, z przyjęciem dwóch pozycyj, które komisja była wykreśliła.— Wydział finansowy delegacji austrjackiej przyjął wniosek Rechbauera, aby przedłożenie ministra wojny względem niedoboru z r. 1868. wziąć pod obrady po złożeniu rachunków za rok 1868.

Kursa z dnia 1. grudnia 1868, godz. 6. min. — popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 60.80. Akcje kredytowe 242.30. Akcje banku anglo-austr. 176 50. Akcje zakładu zastawniczego 140.50. Akcje Karola Ludwika 217.—. Kolej południowa 202.30. Kolej alföldzka 152.75. Kolej państwowa 309.20. Kolej Rudolfa 144.75. Losy 1860 roku 92.20. Napoleondor 9.39½. Usposobienie ku podwyżce.

Paryż. Renta 3% 71.65.

Wrocław. Pszenica 82. Żyto 65. Owies 40. Rzepak zimowy 192. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty 83½. Akcje kredytowe 104. Lombardy 114½. Galicyjska kolej 93⅜. Kolej państwowa 176½. Wiedeń 86½. Pszenica —.— Żyto 51¾. Owies 32¼. Usposobienie stałe.

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 1. grudnia.

	Płacą zł.	Płacą ct.	Żądają zł.	Żądają ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	214	25	215	25
Kolei Lwow. Czern.	176	00	177	00
Banku hyp. galic.	71	50	72	50
Kolej Lwów-Czern.-Jassy	175	70	176	25
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k. bez kupona	78	45	78	95
Tow. kred. gal. w. a. bez kupona	74	75	75	25
Banku hypot. galic. bez kupona	87	00	87	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	68	30	68	80
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	75	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	00	00	00	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	46	5	52
Dukat cesarski	5	51	5	56
Napoleond'or	9	36	9	45
Półimperjał rosyjski	9	38	9	48
Rubel srebrny rosyjski	1	78	1	84
dtto papierowy dtto	1	60	1	61
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	73¾	1	75
Srebro	116	25	117	25

Sprzedano: Akcje kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej po 175 70. — Fasola biała korzec prim. 182funt. sporco 7.25 (do 15. grudnia). Fasola pstra korzec 182funt. 6.30.

Wiedeń 30. listopada.	Płacą zł.	Płacą ct.	Żądają zł.	Żądają ct.
% Metaliki na wal. austr.	55	60	55	70
„ Pożyczka narod.	64	80	64	90
„ Metaliki na m. k.	58	75	58	85
„ Obl. ind. niż. austr.	88	50	89	00
„ „ „ węgierskie	76	75	77	25
„ „ „ chor. i sław.	78	00	79	00
„ „ „ galicyjskie	68	00	68	50
„ „ „ bukowińskie	69	25	69	75
„ „ „ siedmiogrod.	72	50	73	00
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głodowej z r. 1866	101	00	101	50
Losy poż. z r. 1839 (całe)	179	50	180	50
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%.	83	50	84	00
„ „ „ 1860 po 100 złr. 5%.	97	00	97	50
„ „ „ 1864 po 100 złr.	104	25	104	75
„ „ srebrnej z r. 1864	71	00	00	00
„ „ „ z r. 1865	75	00	75	50
„ zakładn kredyt. po 100 złr.	144	50	145	50
„ ks. Esterhazego	160	00	170	00
„ ks. Salm	41	00	42	00
„ hr. Palfy	31	50	32	00
„ ks. Klary	35	50	36	50
„ hr. St. Genois	33	50	34	00
„ ks. Windischgrätz	22	00	22	50
„ hr. Waldstein	21	50	22	50
„ Rudolfa	13	50	14	25
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn.	97	70	97	80
Banku narodowego w walucie austr. do los.	92	90	93	00
Galic. Zakł. kred. 4%	74	50	75	50
Gal. bank hipoteczny	88	00	88	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	103	00	104	50
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	678	00	680	00
„ anglo-austr	175	00	175	50
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 zł.	238	40	239	60
Kolei półn. Ferdynanda	1992	00	1997	00
„ Karola Ludwika	213	50	214	00
„ czerniowieckiej	175	00	175	50
Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. emis.	96	75	97	25
„ „ lw. czern. za 100 (1867).	83	25	83	75
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	38	9	39
Augsb. 100 złr. nr.	98	20	98	40
Frankf. n. M. 100	98	30	98	50
Hamb. 100 mark.	86	60	86	70
Londyn 10 fnt.	117	70	117	80
Paryż 100 frank.	46	70	46	75
Paryż 24. listopada.				
Renta 3%	71	45	00	00

Nadesłane.

Zaprawdę zadziwiająco, jak bez przerwy prawie najznaczniejsze wygrane wypłaca wielki dom handlowy „Gustawa Schwarzschilda w Hamburgu“. Całkiem naturalną zatem rzeczą, iż zalecane przez ten rzetelny dom handlowy w inseratach dzisiejszej gazety losy w krótkim czasie rozebrane będą. *Z. B.*

Poszukuje się *zdolnej szwaczki*, która umie szyć za pomocą maszyny do szycia. Bliższa wiadomość pod adresem: 3161 1—1
Scherz et Friedländer
we Lwowie w hotelu Langa.

Wzywam p. **Juliusza Rosenberga**, z Liczkowiec w powiecie Husiatyńskim, aby nieprawnie posiadany weksel na 1.080 złr., a akceptowany przez ś. p. Teodora Paprockiego, najdalej do d. 15. grudnia b. r. zwrócił i swój na takąż kwotę opiewający odebrał, gdyż po upływie tego terminu sądowe kroki w celu odebrania tego wekslu poczynić będę zmuszony. Ostrzegam również każdego, aby wyżwymienionego wekslu od p. Juliusza Rosenberga nie nabywał, albowiem takowy niema żadnego waloru i dostał się do rąk p. Juliusza Rosenberga nieformalnym sposobem, więc z masy ś. p. Teodora Paprockiego zapłacony nie będzie.
Bogdanówka d. 25. listopada 1868.
3149 1—2 *W. Malinowski.*

W PODHAJCZYKACH, pół mili od Trembowli, odkryty jest **kamieniołom najdoskonalszego siwego kamienia**, z którego równie jak z trembowelskiego wyborny materjał największego rozmiaru wyrabiać można. Życzący sobie gotowy materjał według zamowy zakupić, lub też górę całą nająć, raczy zgłosić się do **Zarządu dóbr w Podhajczykach, poczta Trembowla.** 3053 11—14

Sumy tabularne zabezpieczone

poszukują się do nabycia.

Dobra Latoszyn i Swidlnica

z zakładem kąpielowym mineralnych wód siarczanych, ćwierć mili od kolei żelaznej i stacji w Dębicy.

Dobra JAŚLANY i PLUTY

pod miastem Mielcem w bliskości kolei żelaznej i stacji w Dębicy, są z wolnej ręki do sprzedania lub wydzierżawienia.

Poszukuje się **leśniczy**, tudzież **dyrygent** tartaków, i **kontrolor** do państwa Ochotnicy w obwodzie Sandeckim. **Ekonom** znający się także na gorzelnictwie, z dobremi świadectwami, może znaleźć umieszczenie.
Bliższą wiadomość udzieli:
Dr. Adam Morawski pod nrem 358 miasto we Lwowie, 3100 2—6
Dr. Juliusz Brzeziński w Tarnowie.

W owczarni zarodowej w GERMAKÓWCE,

w Czortkowskim obwodzie, są

barany skakuny

na sprzedaż, w cenie po **30** do **150** złr. w. a. sztuka.
3118 2—? *Z Zarządu dóbr.*

Świeżo zniżony cennik

3044 5—100

składu fabrycznego.

optycznych wyrobów

J. FEIGLSTOCK

rzedtem Neuhöfer & Feigisto ck w Wiedniu
verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51.
vis-a-vis dem neuen Opernhause.

okulary w stal lub róg oprawne z najlepszemi peryskopicznemi szkłami, wypukłe lub wklęste	złr. 1.20
1 okulary zwane Invisible	złr. 2.50
1 okulary złote	złr. 6.—
1 okulary złote bez oprawy	złr. 4.50
1 okulary srebrne	złr. 3.50
1 lornetka rogowa	złr. 1.
1 lornetka szyldkretowa	złr. 4.—
1 cwikier (Pince-nez) w kauczukowej oprawie	złr. 1 —
1 detto „ w szyldkretowej „	złr. 3.—
1 detto „ w stalowej „	złr. 1.50
1 detto Invisible	złr. 3.—
1 detto w srebro oprawny	złr. 3.50
1 detto w złoto oprawny	złr 16.—
lerspektywy teatralne, achromatyczne czarno-lakierowane od złr. 7.—	
detto w oprawce skórzanej od złr. 9.—	i wyżej
detto w oprav. z kości słon. od złr. 12.—	
Dalowidy najlepszego gatunku złr. 6.—	
Perspektywy polowe i artyleryjskie po złr. 24.— i 28.—	
Mikroskopy, lupy, rajscajgi, płynomierze, termometry, barometry itd. itd	

po najniższych cenach.

Zamowienia z prowincji uskuteczniają się natychmiast za pobraniem pocztowem, a nieodpowiednie przedmioty bywają wymieniane na inne.

Ważne

dla

wszystkich posiadaczy maszyn

a szczególniej maszyn gospodarczych.

Jak ogólnie wiadomo, jest oliwa najlepszym tłuszczem do smarowania maszyn, bo nie gęstnieje w panewkach, ani też nawet w najmniejszych otworach maszyn. Cena jej jest jednak dość wysoka. Nie pomaga wiele wyszukiwanie innego tłuszczu tańszego, a niby równe zalety posiadać mającego, jak n. p., takzwanego fusu (osadu) z oliwy itp., bo zamiast tego dostaje się prosty fus oleju rzepakowego, olej rzepakowy, konopny, lniany albo mieszaninę różnych olejów, z jak najmniejszym dodatkiem prawdziwej oliwy. — Wszystkie te smarowidła zostawiają po sobie gąszcz w panewkach, który coraz więcej tężeje, przez co ruch maszyn tamuje się, a przy nieumiejętnem obchodzeniu się z niemi, może łatwo stać się przyczyną zupełnego ich zepsucia.

Chcąc temu zaradzić, sprowadziłem z zagranicy na amerykański sposób wyrabiany olej z kości, nietylko odpowiadający wszystkim wyżwymienionym wymaganiom, ale i tani.

Każdy może sobie przejrzeć złożone u mnie dowody dobroci tego smarowidła, z największych zakładów fabrycznych zagranicznych pochodzące.

Do smarowania osi i trybów utrzymuję smarowidło belgijskie i krajowe.
3101 2—3 *Adolf Mańkowski*
właściciel handlu korzennego, winu i delikatesów we Lwowie pod l. 17 przy ulicy Halickiej.

Szczególną zwracamy uwagę!!

Nie spekulując, ani na podstawie bezcennych w zawodzie kupieckim medalów z wystaw, ani na tytuł nadwornego liweranta, ani na sławę nabytą natrętnemi i aż do śmieszności przesadnemi reklamami dziennikarskiemi, nikomu powodzenia nie zazdroszcząc, lecz postępując sobie jedynie prawdziwie po ohywatelsku, rzetelnie i uczciwie, zalecam szanownym panom mój od lat wielu istniejący i w każdej porze roku dobrze zaopatrzony 3158 1—24

Magazyn sukni

w Wiedniu, Stadt, Rothenthurmstrasse (Hotel zum österreich. Hof.)

z zapewnieniem, że suknie, znajdujące się u mnie na składzie, tudzież sporządzone w mojej pracowni, nie robią się z ladajakich materyj lekkich, zleżałych, poskupywanych wszędzie za bezcen, przestarzałych, po największej części tylko przez połowę prawdziwych i bawełną pofałszowanych, które na chwilę oko łudzą, lecz wszystko bez wyjątku robi się najsumienniej z materyj najlepszych, najprawdziwszych, najgustowniejszych i najmodniejszych, tudzież tak co do barwy jak i co do jakości najtrwalszych. Z tego powodu towary moje mogę słusznie porównać tylko z wyrobami owych najpierwszych krawców, których firmy podobnie jak i moja wprawdzie nigdy nie umieszczały inseratów po gazetach, lecz mimo to mają od dawna sławę i dobre imię. Wszystkim przeto, którzy sobie życzą dostać czegoś dobrego, mogę zalecić moją pracownię.

Surduty zimowe	od 30	do 70	złr.
Palta	— 20	— 48	„
Fraki i surduty salonowe	24	— 45	„
Żakiety	od 18	— 40	„
Surdutv myśliwskie	— 16	— 20	„
Szlafroki	— 12	— 45	„
Spodnie (czarne, salon.)	— 12	— 18	„
dto zimowe	— 12	— 22	„
Kamizelki w różn. wyborze)	5	— 20	„
dto białe	od 7	— 10	„

Futra do chodu i podróży wszelkiego rodzaju po różnych cenach.

Na żądanie rozsełam także próbki materyj i robię w ogóle wszelkie gatunki odzieży podróżnej, myśliwskiej, ulicznej i salonowej podług miary jak najrychlej i przesyłam za gotówkę lub przekazem na miejsce.

Do zamówień listownych proszę dołączyć jako miarę szerokość piersi, objętość stanu, resp. kroku.

Suknie, które się nie przydają lub nie podobają, zamieniam z wszelką gotowością i bez żadnych trudności. Adres:

GEORG JEŘABEK
Herrn-Kleidermacher in Wien
MAGAZYN i SKŁAD:
Stadt Rothenthurmstrasse
Hotel „Oesterreichischer Hof.“

2678 —4 **Wentylatory** Patent z r. 1868
na 1, 3, 6, 12, 24, 48, 96 ognisk

kosztują 5, 8, 12, 24, 36, 72, 100 talarów
czyli roztapiają 3 cetnary na godz. ogień i susz. i t. d
C. Schiele w Frankfurcie n. M.
Neu Mainzerstrasse Nr. 12.
(Firma C. Schiele et Comp. już nie istnieje.)

Pasta i Syrop z owocu arabskiego

zwanego Nafé, p. Delangrenier.

50 lekarzy szpitalow paryzkich, profesorów fakultetu medycznego, poświadczyło skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszelkie inne do wyleczenia **katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi.**

Raccahout Arabskie p. Delangrenier.

Środek ten potwierdzony przez paryzką akademię medyczną, leczy słabości żołądka i kiszek, przyspiesza powrót do zdrowia, wzmacnia dzieci delikatne i wątłe, za bezpieczа od gorączki tyfoidalnej i chorób epidemicznych.

W Paryżu przy ulicy Richelieu, 26; we LWOWIE w aptece p. **Piotra Mikolasza.** 2827 8—24

Skład główny
SYROPU PAGLIANO
z Florencji, jedynie w aptece A. **BERLINERA** we Lwowie.
Cena flaszki 1 złr. 20 ct. Przy większej ilości znaczny rabat.

Oprócz tego utrzymuje także na składzie 2779 5—9
Papier dla pp. fotografów
w najlepszym gatunku.

W dobrym gatunku dobrze watowane

surduty zimowe

dobry towar, a robota najsumienniejsza

złr. 14,

Futra do podróży

podbite szopami lub rysiami

złr 30,

następnie jak najtańsze:

Surduty zimowe krótkie	od złr. 6	do złr.	14
Surduty zimowe w dobrym gatunku	od złr. 14	do złr.	50
Palta	od złr. 8	do złr.	28
Surduty myśliwskie	od złr. 6	do złr.	22
Surduty jesienne	od złr. 6	do złr.	26
Szlafroki	od złr. 8	do złr.	28
Raje do podróży z kapuzami	od złr. 8	do złr.	30
Futra do podróży	od złr. 30	do zł.	120
Futra do wychodu na miasto	od złr. 40	do zł.	200
Spodnie zimowe	od złr 4	do złr.	14
Kamizelki rozmaite	od złr 2·50	do złr.	10

jak najmocniej zalecamy

w magazynie sukni

firmy 2703 137 200

Keller & Alt,

Wien, Graben Nr. 3. 1. Stock, zum „Stock im Eisen“,
Ecke der Kärntnerstrasse.

Zamówienia z podaniem objętości piersi (dokoła piersi i pleców), objętości w stanie (dokoła korpusu), wysokości w kroku (ściśle od kroku aż do ziemi) wykonuje się sumiennie i dołącza się kwit gwarancyjny, w którym oświadczamy, że sprowadzane od nas suknie przyjmujemy bez korowodów napowrót, gdyby się nie przydały.

Przenoszone suknie, a mianowicie 200 przenoszonych już surdutów zimowych sprzedajemy bardzo tanio mniej zamożnym.

Postawiwszy sobie za zadanie, zakupywanie wszystkiego za gotówkę, tudzież zważywszy, że mamy bezpośrednie stosunki z fabrykami krajowemi i zagranicznemi a następnie postępując z wszelką ścisłością jak najrzetelniej, wszelkich dołożymy starań, ażeby wszelkim żądaniom jak najlepiej i najtaniej zadosyć uczynić.

Z poważaniem
Keller & Alt, Graben Nr. 3, 1. Stock
zum „Stock im Eisen“.

2719 -100

Sikawki ogniowe i ogrodowe, kiszki, pompy, wiadra ogniowe. Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Wm. KNAUST
w Wiedniu
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

Pozytywki z 4 do 48 utworami muzycznemi, między któremi arcydzieła, z muzyką dzwonkową i bębenkową, lutniowa, mandolinową itd.; następnie:
Skrzynki grające po 2 do 12 utworów; także skrzyneczki z nożyczkami, schowki na cygara w kształcie świątyń i domków szwajcarskich, albumy fotograficzne, przyrządy do pisania, etui na cygara, tabakierki i pudełka na zapałki, lalki, stoliki do roboty, wszystko to z muzyką, w końcu krzesła, grające za usiędzeniem. Zawsze najświeższe wyroby tego rodzaju poleca
J. H. Heller w Bernie (Szwajcarja).

Na podarunki Bożego Narodzenia (gwiazdkę) niema nic właściwszego. Przedmioty te powinny znaleść miejsce w każdym salonie i przy każdem łożu chorego. Naprawki załatwiają się. Wielki skład gotowych wyrobów. 3073 3—3

Księgarnia KAROLA WILDA we Lwowie

poleca swoją od półwieku zaszczytnie zuaną

CZYTELNIĘ

która obok **kilkudziesięciotysięcznego** zbioru dzieł w językach polskim, francuzkim i niemieckim niedawno pomnożoną została wyborem dzieł

literatury angielskiej.

Z najnowszych i najgłośniejszych dzieł zostały do Czytelni wcielone między innemi:

Bolesławity (B.) Bezimienna, Hybrydy, Rachunki z r. 1867, i Tułacze;
Bucklego, Historja Cywilizacji w Anglii.
Dzieduszyckiego (Maur.) Powieść z dawnych czasów; Gillera (Ag.) Polska w walce i Powstanie z r. 1861—1864.
Jasieńczyka, Dziesięć lat w niewoli moskiewskiej.
Małeckiego (A.) Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła, 2 tomy.
Mickiewicz (Ad.) Pierwsze wieki historji polskiej; Szujskiego (Józefa), Dramata; Zacharjasiewicza, Zakazane owoce.
Laboulaya, Le prince-caniche, i wszystkie inne dzieła tego ulubionego autora; Reynolds Les mystères de la cour de Londres; Ponson du Terrail Le dernier moti La ressurrection de Rocambole; tegoż autora Le jeunesse du roi Henri; Fevala Les mystères de Londres, Pani Sand Mademoiselle Merquem i Cadio. tudzież wszystkie dawniejsze dzieła tej autorki; Enaulta Olga; Mützelburga Die Millionenbraut (Fortsetzung des Herrn der Welt, und Schluss des Grafen von Monte-Christo.)
Gerstäckera (F.) Die Missionuäre, — i wszystkie inne dzieła tegoż autora;
Dumasa (Aleks.) Der Graf von Moret, 3 tomy; Spielhagena Die von Hohenstein, i inne dzieła tegoż autora. Gutzkowa Hohenschwangau. Freytaga Die verlorene Handschrift. Meissnera Sacro Catino; Gustawa Droz: Monsieur, Madame et Bébé, Entre nous, Les cahiers bleus de Mlle Cibot i t. d. i t. d 2900 6—9

Miłośnikom muzyki poleca taż księgarnia

wypożyczalnię nót

zawierającą wybór przeszło 30.000 najulubieńszych

i najnowszych utworów muzycznych,

oraz wszystkie niemal kompozycje klassyków tak do śpiewu jak na fortepian i wszelkie inne instrumenta.

Cena abonamentu na nóty równie jak na książki wynosi 1 złr. w. a. miesięcznie, a półrocznie z góry tylko 5 złr.

Szczegółowych warunków abonamentu dostanie każdej chwili w księgarni bezpłatnie; na wieś, rozsyłane bywają franko.

Urządziliśmy tu skład sławnych w całym świecie

Singera maszyn do szycia.

O bliższych szczegółach dowiedzieć się można z plakatów, na rogach ulic porozlepianych.

We Lwowie dnia 1. grudnia 1868.

3163 1—3 Scherz & Friedländer.

Niniejszem uwiadamia się Szanowną Publiczność, że Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie przeniosło swoją kancelarję z dniem 1. grudnia r. b. z gmachu Teatralnego do domu p. Chilińskiego przy ulicy Halickiej, pod l. 299, 2. piątro. 3158 1—3

Z Dyrekcji Towarzystwa

przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

Elektro-magnetyczne leczenie.

Dr. med. **Załużny**, który przez 12 lat Zakład elektryczno-magnetycznego leczenia utrzymywał w Wiedniu, podaje do wiadomości, iż teraz osiadł we Lwowie, i tu będzie chorym lekarskiej rady udzielać i także elektrycznie leczyć.

Leczenie elektryczne żadnych bolów nie sprawia, i najskuteczniejszym jest środkiem na reumatyczne i artryczne słabości, na ból głowy, migrenę i na wszystkie bole nerwowe i kurczowe, na słabe nerwy i na osłabienie tak całego organizmu jako i pojedyńczych organów, szczególnie żołądka i genitaliów, na bledniсę, bicie serca, astmę, irytacje spinalne, paraliże, skrofuliczne i homoroidalne słabości, na słaby słuch i głuchotę, a osobliwie na słabe oczy i ślepotę i t. d. 3144 1—3

Milion 780.920 guldenów w 14.000 wygranych
zawiera nowa **wielka loterja fraukfurcka.** Do ciągnienia pierwszej klasy można już dostać losów i kosztuje jeden cały los 6 złr., półlosu 3 złr., ćwierćlosu 1½ złr. w. a.
Polecenia uprasza się jak najspieszniej nadsyłać pod adresem: 3023 8—9
M. Morenz in Frankfurt a. M.

Młocarnie parowe i lokomobile, żniwiarki Samuelsohna i Spółki, **siewniki szerokorzutne** systemów **Garotta i Smytha,**

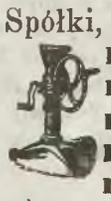

maszyny do przetrząsania i gromadzenia siana, brony i pługi J. F. Howarda, **młocarnie** ręczne i z kieratami, **młynki do śrutowania** od 15 złr. począwszy, **sieczkarnie, młynki do czyszczenia zboża, terlice i maszyny czyszczące konopie z paździerzy,** jakoteż wszelkie w zakres gospodarstwa rolnego wchodzące przedmioty poleca, zaręczając za najsumienniejsze takowych wykonanie, **FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH**

Juliusza Carow na Smichowie 24, w Pradze.
Cenniki posyłają się bezpłatnie franko. 2705 34—?

Całe staranie naszego domu, którego zarząd jednemu z najznakomitszych chemików paryzkich powierzyliśmy, zwrócone jest ku osiągnieniu niewielu specjalnie hygienicznych wyrobów, których wyborna jakość, elegancja i delikatność uzyskały nam prędko względy świata pięknego; możemy przeto takowe z czystem sumieniem polecić naszym szanownym odbiorcom.

45 rue de Richelieu.

SAVON MIRANDA
podstawa: sok z lilii i sałaty.
Mydło to posiada wyśmienitą woń, tworzy obfitą pianę, robi skórę miękką i gibką; jest ono wolne od wszelkiego kwasu, a zatem od wszelkiego szkodliwego wpływu na skórę. Próba jedna okaże, iż mydło to łączy w sobie wszystkie przymioty, iż woń jego silna, trwała, i że ono wszelkie wytrzyma porównanie.

TOLUTINE RIGAUD
Wysmienita woda toaletowa, z balsamu Tolu i rozmaitych wonnych roślin uzyskana; zastępuje ona korzystnie wodę kolońską, jakoteż inne dotąd najdroższe wyroby podobnego rodzaju; wzmacnia skórę robi ją gibką.

EXTRAIT D'YLANGYLANG

BOUQUET DE MANILLE
do chustki do nosa.
Obydwie te perfumy, któreśmy wprowadzili do Europy, gdzie tak szybko znalazły zwolenników, uzyskane są z esencji rośliny Unona adoratissima, którą na wyspach Filipińskich destylować każemy. Woń tej rośliny jest nadzwyczajnej, dotąd nieznanej delikatności, i przewyższa znacznie perfumy, zwane: *Extraita de Jockey-Club*, Violette itd.
Kto chce dostać te perfumy czyste i z pierwszej ręki, ten niechaj pobiera tylko wyrohy naszego domu

DENTORINE RIGAUD
czyli płyn do czyszczenia zębów.
Mając arnikę jako podstawę, służy ten płyn do starannego utrzymania ust, wzmacnia dziąsła, i chroni zęby od zepsucia.

CREME DENTIFRICE SOLIDIFIEE
RIGAUD & Cie w Paryżu, rue de Richelieu.
Ten nowy, przewyborny i cenny preparat zaledwo dosyć można zalecić. Nadaje on zębom olśniewający połysk, wzmacnia dziąsła i ma przed najliczniejszemi proszkami i tynkturami do czyszczenia zębów to pierwszeństwo, iż wolny jest od owych niebezpiecznych kwasów, które psują mniej albo więcej emalię zębów. W szczoteczce nie pozostawia żadnego osadu, barwi szczeć tejże blado-różowo, a i dziąsła i usta nabierają wkrótce podobnej barwy.

GŁÓWNY SKŁAD dla **Wiednia** i dla całej **Austrjackiej monarchii** do **sprzedaży** *en gros* u p.

Antoniego Ign. Krebs,
Wien Wollzeile Nr. 1—3.
Można także dostać we LWOWIE w handlach panów **R. SCHWARCA; Steifa Synów, i Berlinera**; w Krakowie **F. B. Hahna**, w Brodach **M. S. Franzosa**, w Tarnopolu dr. **Bucheita.** 3099 2—15

Szczęście!! Jeden milion 222.700 tal.

gotówką w srebrze

do podzielenia na **19.600 wygrywających** w kwotach **złr. 175.000, 105.000, 70.000, 35 000**, 2 po **17 500**, 2 po **14.000**, 2 po **10.500**, 2 po **8.750**, 3 po **7000**, 3 po **5.250**, 5 po **3.500**, 13 po **2.625**, 105 po **1.750** itd. itd., w które uposażona jest **krajowa loterja** przez książęcy **brunświcki rząd zagwarantowana.** Wszelkie wygrane wypłacone będą niezwłocznie po rozstrzygnięciu **gotówką**, a każdy ciągniony los musi otrzymać bezwarunkowo jedną z powyżej wymienionych kwot. Ciągnień będzie tylko 6 wszystkiego, z których pierwsze

już na dniu 10. i 11. grudnia b. r.

nastąpi. Udział biorący w tej loterji, stosunkowo do szansy zysku, ryzykowaliby bardzo mało, **cały bowiem los oryginalny (nie promesa)** kosztuje tylko 7 złr., **pół losu** oryg. 3½ złr., **czwarta** część losu 1 złr. 75 ct., które za nadesłaniem należytości do najodleglejszych miejsc rozsyłają się.

Kto zatem podać chce rękę szczęściu, tanim kosztem przychodząc do tego a **rzetelnie i uczciwie**, niech raczy przesłać zlecenie niezwłocznie do upoważnionego, rozsyłaniem losów trudniącego się domu handlowego pod adresem 2929 11—?

Grosshandlungshaus
von Gustav Schwarzschild in Hamburg.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.